

ZOŁNIERZ POLSKI



PISMO POSWIĘCONE CZYNOWI I DOLI ZOŁNIERZA POLSKIEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, WIERZBOWA NR. 9. — TELEFON 632 WOJENNY
CENA EGZEMPLARZA 25 FEN.

Przed rokiem.

Rok temu stolica Polski, Warszawa, przeżywała niezapomniane i wzniosłe chwile. Odwieczny wróg polskości i chytry ciemieżca walił się w przepaść. Co chwila nadchodziły radosne wieści z zachodniego frontu, że niepokonana, zdawałoby się, siła pruskiego militarysty, rozpada się w nicłość, że zwycięskie armie naszych sojuszników idą w nieodpartym ataku naprzód, że w całych Niemczech wrzenie i rewolucja, że cesarz i wszystkie kronprince gotują się już do ucieczki i uciekają, i że nad całym światem, a przede wszystkim nad naszą nękaną Ojczyzną wschodzi wielkie słońce wolności i zwycięstwa.

Wiadomości te zelektryzowały miasto. Poruszyły je do głębi, wydobyły na jego powierzchnię te ukryte, a wiecznie pulsujące źródła najgłębszego patryjotyzmu i ofiary narodowej.

Rozpoczęło się przedewszystkiem masowe rozbrajanie Niemców. Nad wieczorem dnia 10 listopada do żołnierza niemieckiego, idącego Nowym-Swiatem, podeszło kilkunastu członków P. O. W., żądając oddania broni. Niemiec oddał posłusznie, bez słowa protestu. W godzinę później akcja planowego rozbrajania odbywała się po całym mieście. Jakby czarodziejskim sposobem pojawiły się nagle na mieście patrole Polskiej Organizacji Wojskowej, która w ukryciu i celowo przygotowywała się do tego ostatecznego momentu. Natychmiast obstawiono już własnym wojskiem wszystkie rogatki, a wszyscy żołnierze niemieccy pochowali się do koszar.

Około północy zagrzmiały pierwsze strzały. Zdobywano dworzec Wiedeński, następnie ratusz i koszarę w różnych punktach miasta.

W krótkim czasie zajęto wszystkie ważniejsze posterunki i zaczęto mobilizować całą młodzież. W akcji tej ludność Warszawy brała najwyższy udział, przychodząc wszędzie z czynną pomocą Polskim Organizacjom Wojskowym.

Prawie równocześnie ogólny prąd, zmierzający do zrzucenia ciężkiej, ohydnej łapy okupacji, rozlał się po całym kraju. W podobny sposób i mniej więcej w tym samym czasie postąpiono w Częstochowie, Piotrkowie, Radomiu, Łodzi, Siedlcach, Włocławku, Łowiczu i Skierniewicach. Okazało się, że nienawiść do Niemców była nie tylko żywiołową, ale i wojskowo zorganizowaną. Wszędzie wystąpiły na widownię Polskie Organizacje Wojskowe, które po krótkim oporze rozbrajały wojska niemieckie i obejmowały władzę.

Tak było przed rokiem. Od tego czasu przemierzaliśmy wielką drogę wysiłku, zwycięstw wojennych i organizacji państwa. Zrobiliśmy dużo i dowiedliśmy światu, a przede wszystkim sobie samym, że jesteśmy narodem wielkim, potężnym, który nie tylko chce, ale i umie tworzyć państwo w najtrudniejszych warunkach politycznych i społecznych. Trudności, jakie mamy do zwalczania są niewątpliwie wielkie. Dużo jeszcze trudu i ofiar pociągnie za sobą sprawa ostatecznego uporządkowania granic naszej Ojczyzny i ustalenia porządku prawnego wewnątrz kraju. Ale wiemy o tym dobrze i mamy tę najgłębszą wiarę, że każdy żołnierz i każdy prawy obywatel tego państwa wszystko co mu najdroższe gotów jest złożyć w ofierze, aby dopomóc do zbudowania potężnej i kwitnącej Ojczyzny.

Rok wytężonego trudu i wielkich ofiar jest poza nami. Przed nami lata całe, w które wступujemy z nadzieją, miłością i z wiarą w przyszłość.

Cz.

Uniwersytet Żołnierski.

Co każdy żołnierz o Wilnie wiedzieć powinien?

(dok.)

Aż przyszła chwila „Wielkiej wojny 1812 roku“. Przez Wilno uciekał spieszenie Aleksander I ze swoją armją. Tylne korpusy Barkłaja de Tolli, 70,000 ludzi, spaliły Zielony most, zniszczyły obfite magazyny w Wilnie i szybko cofnęły się do Niemenczyna.

Już 28 czerwca na górach Ponarskich delegacja miasta wita awangardę wielkiej armji, awangardę którą na czele 8-go pułku ułanów wiedzie Dominik Radziwiłł. Niedługo za nim zjawiał się na siwym arabczyku Napoleon, otoczony świetnym orszakiem.

Po krótkim wypoczynku w tymże samym pałacu, w którym dziś przemieszkiwał Naczelnny Wódz, Napoleon poszedł na brzeg rzeki Wilji i niezwłocznie nakazał zaciągać mosty ku przeprawie wojsk. Wilno

stało się ważnym punktem strategicznym, gromadzono tu wielkie zapasy żywności, pootwierano ogromne magazyny, składy i szpitale. Prócz tego w wyprawie na Moskwę, Napoleon, wyznaczył Wilno na stolicę dla posłów i ambasadorów zagranicznych.

Pięć-miesięczna kampanja 1812 roku jak wiemy zakończyła się dla Napoleona zupełną klęską. W odwrocie od Smorgoń do Wilna zginęło z górą 20,000 francuzów, przeszło 15,000 umierało z głodu, mrozu i chorób w samym Wilnie.

Do jakiego strasznego stanu doprowadzone zostały wojska Napoleona sądzić możemy z tego ohydliwego faktu, iż w gabinecie patologicznym Uniwersytetu Wileńskiego maruderzy, nękami głodem, pozjadali preparaty, a spirytus ze słojów powypijali.

Pamiętnikarze ówczesni zapisują, że chorzy, w domu gimnazjalnym leżący, podpełzali do łóżek leżących świeżych trupów i z głodu ogryzali z nich ciało.

* * *

Raz jeszcze Wilno starały się zdobyć polskie zastępy w czasie polsko-rosyjskiej wojny 1830—1 roku, kiedy po bitwie pod Ostrołęką gen. Giełgud z połączonymi oddziałami Dębińskiego, Sierakowskiego i Chłapowskiego zbliżył się od strony Waki Kowieńskiej ku Wilnu.

Mordercza bitwa ale bezskuteczna wywiązała się z oddziałami Tołstoja, Kuruły i Chiłkowa na górach Ponarskich dnia 19 czerwca 1831 roku. Bitwa trwała od godziny czwartej rano do południa. Dzięki złemu kierownictwu naczelnemu, wojska nasze pobite zostały zupełnie, tracąc w zabitych przeszło 1000 żołnierza a w jeńcach 600 z górą.

* * *

W powstaniu 63 roku Wilno pod katowskimi rządami Murawiewa za ledwie oddychać mogło, wysyłając zasiłki w ludziach, pieniądzech i prowiantach bohaterom straceńcom w lasach Żmudzi i na całej Litwie. Dopiero po latach tyłu nieugięte zastępy Legjonów J. Piłsudskiego wydarły z rąk bolszewickich Wilno, by na nowo w mieście rozwijał się i kwitł piękny krzew kultury i nauki polskiej.

* * *

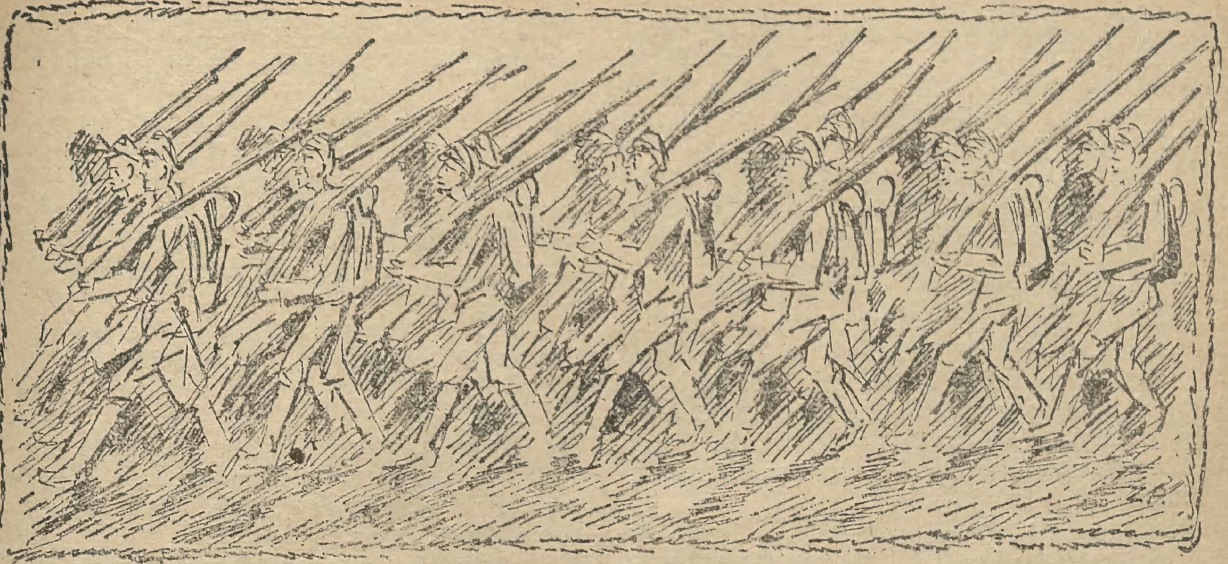
Według spisu na początku stycznia 1917 roku Wilno liczyło 138,787 mieszkańców, *)

w tej liczbie Polaków	74,466	czyli	54	proc.
Żydów	56,516	„	41	„
Rosjan	2,909	„	2,1	„
Litwinów	2,212	„	1,6	„
Niemców	880	„	0,63	„
Białorus.	611	„	0,44	„
Innych	193	„	0,13	„

Z powyższej tabliczki żołnierz polski snadnie obliczy do kogo miasto to należy i kto w Wilnie jest prawowitym gospodarzem.

M. Dąbrowski.

*) Wilno, przewodnik opracował Wacław Gizbert - Studnicki,



Pytania do nagrody „Uniwersytetu Żołnierskiego“:

- 1) Jaki poeta polski i w jakim utworze przytacza legendę o powstaniu Wilna?
- 2) Jaki przedmiot, bezsprzecznie dotykany rękami Witolda, znajduje się dziś w Wilnie.
- 3) W którym kościele i w której kaplicy Wileńskiej pochowane jest serce Władysława IV-go, powołanego na tron carów, króla polskiego.
- 4) Ilu szwoleżerów i którzy z dyonu Orlicza-Dreszera obsługiwali działa podczas ulicznych walk z bolszewikami.
- 5) Jaki jest najpiękniejszy ustęp z mowy Naczelnika Państwa przy otwarciu Uniwersytetu Wileńskiego wygłoszonej.

Odpowiedzi należy przysłać do Administracji „Żołnierza Polskiego“ na pocztówkach, krótkie i treściwe. Za najlepszą odpowiedź Administracja wypłaci autorowi 150 marek. Termin nadsyłania odpowiedzi do 1 grudnia 1919 roku.

Prawda o bolszewizmie.

Raz należy już napisać prawdę o bolszewizmie. Żołnierz nasz wiedzieć powinien dlaczego bolszewizm moskiewski to najstraszniejszy wróg Polski odrodzonej.

Zacznijmy przedewszystkiem od tego, co było przed wojną w Rosji i w Polsce.

Wiadomo nam, polakom, że było źle. Obcy rząd moskiewski brał nas w żołdacy, kazał lat kilka służyć wiernie jakiemuś generałowi, na jego rozkaz dla nieznanego celu mordować japończyków, czy chińczyków na dalekim wschodzie. W Ojczyźnie naszej panował car, który wieszając, więził braci naszych, okradał nas i wyzyskiwał w najokrutniejszy sposób.

Na czele rządów w Rosji stał odpowiedzialny tylko przed sobą samym Car—Samodierżec, Mikołaj II. Polsce zaprzysiął zgubę materialną, od-

dając na łup obcego kapitału niemieckiego, angielskiego, francuskiego, belgijskiego i żydowskiego — nasze kopalnie, koleje, rolę, t. j. ziemię, fabryki i miasta całe.

Pamiętajcie jeszcze ludzie rządu Kaznakowa w Łodzi a Skąłona w Warszawie! Pamiętajcie jeszcze ludzie rządu „litwaków“ żydów zrusyfikowanych w Białymstoku, w Wilnie i w Grodnie, pamiętajcie ludzie krwawe strejki w Dąbrowie Górniczej, Częstochowie i Żyrardowie.

Oporą niezłomną, fundamentem tego gmachu moskiewskiej niewoli i międzynarodowego wyzysku kapitalistycznego w Polsce była carska Ochrańca t. j. szpiclowski wydział tajnej policji politycznej z żandarmerją do wspólni.

Najwierniejszymi i najstraszniejszymi gniazdami Ochrańcy carskiej, jak to widać z procesów politycznych, dowodzili agenci narodowości żydowskiej i żandarmi narodowości niemieckiej. Weźmy dla przykładu Azefa, słynnego prowokatora moskiewskiego, weźmy z drugiej strony Uthofa, żandarma Warszawskiego.

Dziesiątki tysięcy agentów Ochrańcy carskiej działało, pracowało nad utrzymaniem nas w korbach, setki tysięcy agentów Ochrańcy działało w całej Rosji. A wraz z żandamerją stanowiło to przeszło półtora miliona łotrów ostatniego rządu, zdrajców i prowokatorów wyzutyk ze czci i honoru — prawdziwych szakali i hyjen w ludzkim ciele.

Znany i zasłużony wódz Rewolucji Rosyjskiej, Wł. Burcew gromadzi ciekawe materiały do historii tamtych czasów przed wojną.

Ale my się teraz zapytujemy i to zapytanie zadajemy bolszewikom z Moskwy i Berlina:

Co się stało z tą zgrają milionową szpicli i żandarmów carskich? Nic o nich nie słyhać. — Wiemy, że bolszewicy wymordowali setki tysięcy oficerów linjowych piechoty, kawalerji i artylerji, marynarki i awjacji. Wiemy że jakieś podejrzanym osobnikom, nawet w szpitalach, nakazywały rozwścieczonym żołnierzom mordować rannych oficerów. Ale nie słyszeliśmy o masowym mordowaniu żandarmów i prowokatorów, jak się to działo z oficerami.

* * *

Tu należy uprzytomnić sobie fakt dawno już zapomniany. Z chwila objęcia rządów przez Kiereńskiego po obaleniu caratu w Rosji, jednym z pierwszych zarządzeń nowego ministra wojny w odrodzonej Rosji było wysłanie całej żandamerji i policji jak polowej tak politycznej z tyłów i etapów wojskowych do pierwszych stanowisk w okopach i do pierwszych czołowych oddziałów operującej armji.

Nie upłynął miesiąc nawet od tego zarządzenia a już wielka armja rosyjska przestała istnieć jako siła bojowa. W korpusach, dywizjach, pułkach, bataljonach, szwadronach i baterjach potworzyły się nieustannie obradujące Rady Żołnierskie, krytykujące rozkazy operacyjne i ściśle bojowe, ba grożące śmiercią oficerom do podporucznika a nawet feldfebla łącznie.

Ktoż to zdziałał, zapytacie? Ano, trzeba się było przyzrzeć składowi tych Rad Żołnierskich na frontach. — Wszystko tam było reprezentowane tylko nie żołnierz frontowy. Przewrotne szumowiny złożone z niemieckich agentów, z żandarmów, strażników i działaczy żydowskich o dwuznacznym charakterze rej tu wiodły...

Boć przecież taka gadzina nie po to była przez szereg lat w zdrowiu i dobrobycie przy złobie carskiej ochrany, by teraz ginąć w walce frontowej, w boju i w bitwach.

Więc Rady Żołnierskie, więc krytyka oficerów i zarządzeń bojowych, więc w dalszym ciągu masowa dezercja, sprzedawanie ryszunka, karabinów, całych baterji, koni i dobytku szpitalnego. Wkrótce całą

Rosję zalała fala dezertów... a po miastach rozpoczęła się dzika rozprawa z oficerami i dowódcami.

* * *

I teraz wiedźcie o tem, żołnierze, iż we wszystkich bolszewickich „czrezwyczajkach“ siedzą prowokatorzy i byli żandarmi carscy.

Znają oni sposoby i sposobiki wydobywania zeznań, znęcania się i mordowania, sposoby nabyte jeszcze w ochranach carskich.

Myśl zamiera w mózgu gdy bada się te dzieła i sprawy bolszewickich „czrezwyczajek“

I oto taki raj chcą nam stworzyć „bolszewicy“ w Polsce.

Na czele państwa, w urzędach, w dowództwach postawić kanalie ostatniego rządu, prowokatorów carskiej policji, przed nikim nie odpowiedzialnych za swoje ohydne czyny.

Bolszewizm moskiewski jest w prostej linii potomkiem carskiej Ochrany.

Jako taki nie ma w sobie nic z istotnej reformy demokratycznej, nic z prawa i ze sprawiedliwości ludowej.

Prawy potomek Kościuszkowskich zastępów chłopskich z pod Raławic, spadkobierca Legjonów Dąbrowskiego, którym przyświecało przepiękne hasło: „Wszyscy ludzie wolni są braćmi“, żołnierz polski — z odrazą odwróci się od armji czerwonej, w której przewodzą ochrannicy carscy.

Edw.

CONAN DOYLE.

2)

Trzej Korespondenci.

Przekład z angielskiego.

Nigdy żaden żokiej tak gorąco nie pragnął zwycięskiego biegu, jak każdy z nich pragnął mieć całą kolumnę w wydaniu porannem, i widzieć wszystkie inne dzienniki puste. Postępowali w tym względzie zupełnie szczerze. Każdy głosił, że był gotów podejść sąsiada i każdy uznawał, że obowiązki kolegi dla pracodawcy są o wiele wyższe, niż wszystkie względy osobiste.

Trzecim był Anerley z „Gazety“ — młody, niedoświadczony i niepozorny. Dolną wargę miał opuszczoną, co niektórzy z jego bliższych przyjaciół uważali za cechę jego charakteru; oczy zaś miał takie zaśpane, spojrzenie takie leniwe, że nasuwało to podejrzenie afektacji. Skłonność do zawodu żołnierskiego zawiodła go dwukrotnie na manewry jesienne, a pewna barwność w opisach zniewoliła właścicieli „Gazety“ do wysłania go na próbę, jako korespondenta wojennego. W obejściu miał ujmującą niepewność siebie, która zjednała mu obu doświadczonych kolegów,

a jeśli niekiedy otwarte postępowanie jego wywoływało uśmiech na ich usta, to jednakże ulgę im przynosiła myśl, że mają towarzysza, którego się bać nie potrzebują. Od dnia, w którym pozostawili za sobą drut telegraficzny w Sarrasie, mężczyzna, posiadający konia syryjskiego za piętnaście gwinei, trzynaście szylingów i pięć pensów, oddany był w ręce właścicieli dwóch najbardziej ręcznych kuców, jakie kiedykolwiek przebiegały obszar Ghezirehu.

Wszyscy trzej zsiadli i zaprowadzili zwierzęta w cień upragniony. W piekącym, żółtym blasku każda gałąź rzucała z góry cień taki czarny i taki mocny, że mężczyźni mimowoli podnosili nogi, żeby przez cień ten przekroczyć.

— Ta palma jest doskonałym wieszadłem do kapeluszy — zauważył Scott, zawieszając rewolwer butelkę z wodą, na małych kolkach, wyrastających z pnia. — Wszelako, jako drzewo, mające dać cień, nie należy do najświetniejszych. Rzecz szczególna, że przy ogólnem zastosowywaniu w przyrodzie środków do celów, nie zostało przeznaczone do sfery podzwrotnikowej drzewo mniej wiotkie.

— Naprzykład figowiec indyjski.

— Albo przepyszne drzewa w kraju Aszantów, pod któremi cały pułk mógłby obozować w cieniu.

— Niezle też jest drzewo tekka w Birmie. Na Jowisza! wszystko rozleciało się w torbie przytroczonej do siodła! Dym z tego długo krajanego tytoniu

Zwycięstwo pod Dźwińskiem.

Do szeregu zwycięskich czynów 1 Dywizji Legionów przybył nowy, zdobycie przedmieścia i fortyfikacji Dźwińska, nieporównany pod względem taktycznego opracowania planu działań bojowych, oraz męstwa i sprawności operujących wojsk.

Zwycięstwo to nie stanowi oderwanego, miejscowego sukcesu, lecz jest konsekwencją i świetnym zakończeniem walk nad Dźwiną, prowadzonych przez 1 dywizję Legionów, w celu zabezpieczenia linii kolejowej Dźwińsk-Wilno, oraz całej polaci po lewym brzegu Dźwiny od ewentualnego najścia hord bolszewickich.

Zadanie nie było łatwe.

Wojska bolszewickie, składające się przeważnie z oddziałów łotyskich, a zatem najdzielniejszych, doskonale wyekwipowane, znajdowały się na najdogodniejszych pozycjach. Forty na południowym brzegu Dźwiny, zbudowane przed wojną, zostały jeszcze znakomicie umocnione. Południowy brzeg Dźwiny połączony był z miatem za pomocą kilku mostów, z tych jeden żelazny, silnej konstrukcji; pozatem bolszewicy rozporządzali dostateczną ilością pontonów.

O zdobyciu fortów za pomocą natarcia samej piechoty nie można było myśleć. Nieodzowny był udział ciężkiej artylerji i wypróbowanych w walkach na zachodzie — czołgów.

26 września rozlokowano piechotę, artylerję i czołgi według planu sztabu dywizji gen. Rydza-Śmigłego.

Wiara z niecierpliwością oczekiwała rozpoczęcia walki.

O świcie 27-go artylerja nasza, pod osobistym kierunkiem dowódcy brygady pułk. Rummła, otworzyła huraganowy ogień na pozycje nieprzyjacielskie.

Pod osłoną artylerji ruszyła do boju piechota pod wodzą kapitanów Kozickiego i Bochenka i brawurowym atakiem zdobyła mosty i przejścia przez Dźwinę.

Śmiały kontratak bolszewicki załamał się w ogniu naszych karabinów maszynowych.

Tymczasem artylerja nie ustawała w działaniu. Celne strzały zmusiły nieprzyjaciela do wycofania swych baterji z pozycji i wprowadziły niemałe zamieszanie w szeregach nieprzyjacielskich. Wojska bolszewickie przygotowywały się do odwrotu, forty jednakże jeszcze się utrzymały.

Nocą z 27-go na 28 września oddziały nasze rozpoczęły gorączkowe przygotowania do ostatecznego wyparcia bolszewików z południowego brzegu Dźwiny.

To też od samego rana 28 września rozpoczęła się akcja, przypominająca swą intensywnością potężne epizody wielkiej wojny światowej.

Ogólny kierunek walki objął dowódca 1 Dywizji Legionów, gen. Rydz-Śmigły, którego obecność w czołowych liniach okopów wzmocniała czujność i męstwo żołnierzy.

Każdy rodzaj broni miał sobie wyznaczone zadanie, z którego wywiązał się bez zarzutu. Artylerja nie ustawała w zasypywaniu wroga gradem pocisków.

jest zagorący na ten klimat! A co słyhać z resztą naszego bagażu, Anerley?

— Będzie za pięć minut.

W dole, ścieżką, wijącą się między skałami, posuwał się zwolna mały orszak, z jucznymi wielbłędami. Szły one drobnym krokiem, kołysząc się i przechylając łby to na jedną stronę to na drugą, z miną zarozumiałej kobiety. Na przedzie jechali na osłach trzej służący, Berberzy, a z tyłu szli chłopcy arabscy, popędzający wielbłądy.

Podróżowali przez dziewięć długich godzin, od wschodu księżyca, wolnym krokiem wielbłędów, przebywając dwie i pół mili na godzinę, ale teraz rozjaśniły się oblicza, i ludzi i zwierząt, na widok gaju i koni bez jeźdźców. W ciągu kilku minut pakunki zostały zdjęte, zwierzęta uwiązane, ogień rozpalony, świeża woda przyniesiona z rzeki, a każdy wielbłąd, zaopatrzone w porcję jadła, położoną na środku obrusa, bez którego żaden dobrze wychowany Arab nie zasiądzie do jedzenia, Olsniewające światło dokoła, przyćmione półtony pod drzewami, zielone korony palm, odcinające się na tle szafirowego nieba, zwinni usługujący Arabowie, trzeszczenie palącego się drzewa, dym ogniska, spokojne, harde łby wielbłędów—wszystko widują później we śnie ci, którzy to widzieli.

Scott rozbijał jajka i rzucał je na patelnię, śpijąc pieśń ulubioną, swym dźwięcznym, niskim głosem. Anerley zanurzył głowę i ręce w głębokiej skrzyni i torował sobie drogę między puszkami z zupą, mięsem,

kurami i sardynkami, chcąc się dostać do jam'ów*), które leżały na spodzie. Sumienny Mortimer położył notatnik na kolanie i zapisywał, co inżynier kolejowy powiedział mu dnia poprzedniego. Nagle podniósł oczy i ujrzał tegoż inżyniera na kasztanowatym kucu, znikającego i ukazującego się nanowo, na nierównej drodze.

— Hola! tutaj Merryweather!

— Koń jego ładnie spieniony! Sądząc z wyglądu, pędzi tak galopem nie wiedzieć ile godzin. Hola, Merryweather, hola!

Zdawało się, że inżynier, niski przysadzisty mężczyzna, ze spiczastą, rudą brodą, minie ich obóz, nie zatrzymawszy się, ani przemówiwszy. Teraz zawrócił i, zmieniając bieg konia na klusa, skierował się ku nim.

— Na miłość boską pić! — jęknął. — Język przysechł mi do podniebienia.

Mortimer nadbiegł z butelką wody, Scott z flaszką whisky, a Anerley z blaszanym kubkiem. Inżynier pił dopóki mu tchu starczyło.

*) Marmelady owocowe.

Czołgi, umiejętnie prowadzone, pokonywując i miażdżąc wszelkie napotymane przeszkody, dostawały się do środka nieprzyjacielskich fortów i okopów i siejąc dokoła spustoszenie, utorowały drogę piechocie, która prowadziła przez kap. Kozickiego, opanowała ostatecznie forty.

Nieprzyjaciel w popłochu rzucił się do ucieczki, pozostawiając nam bogatą zdobycz w materiale wojennym.

Uciekających jednak dosięgały kule naszych karabinów maszynowych i pociski armatnie. Większość więc załogi bolszewickiej wolała oddać się do niewoli.

Zwycięstwo zupełne — cel akcji osiągnięty — południowy brzeg Dźwiny z przedmieściami i fortyfikacjami Dźwińska w ręku polskim.

Chwała zwycięzcom!

J. Str.

Wydawnictwo „Żołnierza Polskiego“

Redakcja „Żołnierza Polskiego“ przystępuje do popularnego wydawnictwa, przeznaczonego dla naszych żołnierzy na froncie.

Dotychczas wyszły z druku następujące książeczki:

Wacław Sieroszewski — „Wskazania żołnierskie“

Kajetan Stefanowicz — „O koniu“

dr. Sławoj-Składkowski — „Szanuj zdrowie“

Kornel Makuszyński — „Piosenki Żołnierskie“

Wincenty Rzymowski — „O miłości Ojczyzny“

W przygotowaniu książeczki: Kadena-Bandrowskiego — „Pułkownik Lis - Kula“, Marjana Dąbrowskiego, Władysława Umińskiego — „Co się dzieje na niebie“, Jana Lemańskiego — „Bajki“, Kpt. Adama Kłoca — „Żołnierz a oficer“ Przemysława Mączewskiego — „Śladami ojców“, Kpt. Jerzego Błęszyńskiego — „Trud Żołnierski“ i innych wybitnych pisarzy polskich.

Cena zeszytu 50 fen.

Zamówienia przyjmuje Administracja „Żołnierza Polskiego“ Wierzbowa Nr. 9.

Wydawnictwo „Żołnierza Polskiego“ znaleźć się powinno w ręku każdego szeregowca, w każdej bibliotece polowej, w każdej kompanji i w każdej gospodzie żołnierskiej.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

Piosenki żołnierskie.

O lotniku, co był aż w niebie..

Raz lotnik, co ma skrzydła,
Co skrzydła ma orłowe,
Wyleciał, jako ptak.
Przez zorzy malowidła,
Przez chmury wleciał płowe,
Aż na niebieski szlak.

Z niebios Kołowrota
Zdumiony patrzy księżyc,
I myśli, że to sen?
Czy napił się blekotu,
Oszalał od ciemności,
Straszliwy śmiałek ten?

Pioruny za nim gnały,
Warczały za nim burze,
Jak pies go gonił grzmot.
On leciał w słońcu cały,
Co nań ciskało różę,
W swój oszalały lot.

W pył złoty rozbił zorzę,
Wzdłuż mlecznej leciał drogi,
I nie wie, gdzie jest kres?
Na gwiazd wypłynął morze,
Co krzyk podniosły srogi,
Wśród trwożnych, złotych łez.

Wtem wichry gorejące,
Na młodą padły głowę,
Ster mu wyrwały z rąk.
To na niebieskiej łące,
Anioły się tęczowe,
W taneczny zwiody krąg.

Uśmiechnął się boleśnie,
Na chmur lądując skraju,
Na zimnem nieba szkle.
Bo widzi, że coś wcześniej,
Sam dostał się do raję,
Bo, że nie umarł, — wie.

Chór rajski go otoczy,
Ogląda go ciekawie,
Dotyka lilję rąk:
Ach, jakie on ma oczy,
Ach, to jest anioł prawie,
Ach, pójdź w taneczny krąg.

Maszyna ta obrzydła,
Co tak straszliwie jęczy,
Niech w padół leci zły!
My ci przypniemy skrzydła,
Tęczowe i liljowe,
Te, jakie mamy my.

Tu zawsze jest niedziela,
I zapach macierzanki
Owionie cię, co krok.
Wśród śpiewów i wesela,
Splatamy sobie wianki,
Okrągły boży rok.

Po roku znów to samo,
I kwiatów znów kaskada,
Zalewa boży kraj.
Za świętą niebios bramą,
Wieczysta jest parada,
Chodź w taniec, rękę daj!

A jemu zrzędlą mina,
Na przestwór patrzy szklanny,
I jakoś opadł z sił.
„Czy macie trochę wina,
Anielskie, cudne panny?
Lot trochę ciężki był...“

Wnet panna w cudnym stroju,
Zaśpiewa: „Ja przyniosę
Rajskiego wina dzban!“
I niesie mu w powoju
Poranną, świeżą rosę
I śpiewa: „Ach, pij pan!“

„Przez całe będziesz życie,
Co w wieczność się przedłuży
To wino pijac rad,
Lub siedząc na błękitach,
Jeś będziesz płatki róży,
Jakich nie widział świat!“

On, jakby słyszał bajkę,
Czuł w kościach zimne mrowie,
Krew tłuła wciąż o skroń,
Zapalił tedy fajkę,
Bo zamęt poczuł w głowie
Przez macierzanki woń.

W anielską zaś gromadę
Strasliwa zawierucha
Tak padła jako grom.
Anioły płaczą blade:
„To piekło ogniem bucha!
Zaczadzi rajski dom!“

Więc skoczył do maszyny,
Co drgnęła, jak w podzięciu
Na rajskiej łące z róż.
I w przestwór krzyknął siny:
Powrócę, gdy kark skręcę,
Lecz żywy nigdy już!

Przedruk bez podania źródła wzbroniony.

KRONIKA.

Położenie bojowe. Na froncie litewsko-białoruskim wojska nasze oczyściły południowy brzeg Dźwiny, między Dżisną a Połockiem. Dotychczas obliczona zdobycz z kontrataki wynosi 1200 jeńców, przeszło 30 kar. masz. i 6 dział.

Pod Homlem (na południe od Połocka) oddziały nasze zdobyły 3 działa z jaszczkami.

Na Wołyniu mała potyczka pod Bolarką.

Pożegnanie generała Massenet. Generał francuski Massenet, który opuszcza stanowisko, jakie w ciągu kilku miesięcy zajmował w armji polskiej, pożegnał się z oficerami i żołnierzami polskimi bardzo serdecznym rozkazem dziennym w dniu 27 października. Po słowach uznania i wdzięczności w rozkazie czytamy następujące, pełne szlachetności i głębokiego zrozumienia naszej sytuacji słowa:

„Wszystkim tym młodym i dzielnym oficerom, z którymi z prawdziwym żalem przychodzi mi się rozstać, życzę, aby świecąc dobrym przykładem postępowali w raz obranym kierunku.

Przed Polską stoją wciąż jeszcze zadania ciężkie i trudne:

„Na Wschodzie, mętna fala bolszewizmu, zmuszona wprawdzie do odpływu pod zwycięskim naporem młodej Armji Polskiej, jednakowoż wciąż groźną, i którą powstrzymać i odwrócić trzeba.

„Na Zachodzie, wyzwolić należy ostatecznie od jarzma odwiecznego wroga braci Polaków w odzyskanych ziemiach polskich.

„Wewnątrz kraju, nadchodząca zima powiększy jeszcze nędzę i cierpienia ludu, i może przyczyni się do wzniecenia zaburzeń.

W walce z temi trudnościami jedność i zgoda wszystkich członków wielkiej rodziny wojskowej, oraz łączności armji z narodem będą czynnikami rozstrzygającymi. To też pozwalam sobie streścić w paru słowach moje pożegnanie i rzec moim współpracownikom i przyjaciółom: Kochajcie się i miłujcie wzajemnie!

„Teraz, kiedy Polska jest jedna i niepodzielna, niech nie będzie już dawnych oficerów rosyjskich, austriackich i niemieckich lecz „oficerowie Polscy“, którzy oddani swym obowiązkom, złączeni sercem i uczuciem idą, ręka w rękę, w pracy dla Ojczyzny!

— „Miłujcie żołnierzy waszych!

„Obecna Armja Polska wypływa z ludu, z narodu spragnionego wolności i sprawiedliwości. Bądźcie dla żołnierzy waszych dobrymi kierownikami, odnoście się do nich z serdeczną dobrocią, zyskajcie ich zaufanie, niech wam będą posłuszni nie ze strachu, lecz z głębokiego przywiązania.

„Postępując według tych prostych wskazówek jestem przekonany, że przyczynicie się wielce do stworzenia silnej Armji której Polska potrzebuje, aby się rozwinąć w spokoju i bezpieczeństwie.

„Życzę wam tego z całego serca i jestem głęboko przekonany, że życzenia to powtarzają wraz ze mną wszyscy Francuzi!

Generał Massenet

Dowódca Frontu Mazowieckiego“.

Na pożegnanie powyższe odpowiedział w imieniu oficerów sztabu pułk. Kochański, wyrażając wdzięczność za życzliwość i serdeczną opiekę, oraz nadzieję że generał nie opuści Polski i na innem stanowisku „na korzyść dwóch krajów Polski i Francji, tak serdecznymi węzłami złączonych“. O stosunkach, panujących między Polakami a Francuzami w armji generała Massenet i o zasługach generała daje pojęcie ustęp, który brzmi:

„Nam, oficerom Polakom, wchodzącym w skład Sztabu, dał Pan nadewszystko możność nauczania się bardzo wiele pod względem wojskowym. Zapoznając się z organizacją francuską, współpracując w Sztabie, kierowanym sprężystą dłońią pułk. Baranger, przeszliśmy szkołę doskonałą“.

„W osobie Twojej, Panie Jenerale, mogliśmy podziwiać wszelkie cnoty Wodza-żołnierza, troskliwego o swych podwładnych i spełniającego bez wahania rozkazy. Byłeś dla nas idealnym przedstawicielem bratniej armji francuskiej i wiemy, żeś sprawę polską ukochał jak sprawę Ojczystego kraju“.

Podział obszarów plebiscytowych między państwa ententy. Rada najwyższa na wczorajszym posiedzeniu zajmowała się rozdziałem obszarów plebiscytowych między poszczególne państwa ententy dla obsadzenia tychże obszarów. Wedle tej decyzji okręg olsztyński obsadzi Anglja, okręg kwidzyński Włochy, Górny Śląsk Francja, Cieszyńskie Stany Zjednoczone. Aż do czasu ratyfikacji traktatu pokojowego przez Stany Zjednoczone, Francja obejmie prowizorycznie obszar Cieszyński.

Niemcy łamią postanowienia traktatu pokojowego. Z kół rząd. niem. donoszą: W powiatach plebiscytowych Prus Zachodnich utworzoną zostanie straż bezpieczeństwa, która czuwać będzie nad utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa i będzie ona na etacie ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus i podlegać będzie prezydium rady ministrów Rzeszy. Żołd straży bezpieczeństwa jest wyższy od żołdu obrony krajowej.

Rządy czeskie na Słowaczczyźnie. Z Preszburga donoszą, że został tam zniesiony referat prawno-sądowy przy upelnomocnionym delegacie ministerjum sprawiedliwości w Pradze. W ten sposób Cześć stopniowo znoszą zaczątki tych skromnych urzędów autonomicznych, które jeszcze Słowaczyna posiada.

Gotujące się powstanie na Słowaczczyźnie. Ze wszystkich stron Słowaczyny nadchodzą alarmujące wieści o prawdopodobnej rewolucji ludności słowackiej przeciw okupantom czeskim.

Bolszewicy przyznają się do klęski. Komunikat bolszewicki z frontu polskiego. Na południe od Połocka i na zachód od rzeki Ljepeł nieprzyjaciel ponawia swe ataki mniejszymi siłami. Nowogród Wołyński opuściliśmy pod naporem nieprzyjaciela.

Panika wśród bolszewików. General Denikin rozesłał następującą wiadomość: Bolszewicy, według informacji, gotują się do opuszczenia Rosji sowieckiej. Do Nowoczerkaska przybył oficer, który był członkiem Najwyższego Sowietu Wojskowego. Oświadczył on, że Sowiet chce wynieść się do Taszkientu i że Najwyższa Rada Wojskowa zdecydowała się opuścić Moskwę, ściągając z frontów wszystkie wojska i ruszyć do Turkiestanu. Część komisarzy ludowych już wyjechała z Moskwy. Przy zdobyciu Czernihowa nie wszyscy komisarze zdołali uciec. Rakowski, prezes Sowietu ukraińskiego zbiegł, ale pozostali z Manuilskim na czele dostali się do niewoli!

Jugosławja wobec traktatu. Delegacja rządu jugosłowiańskiego doręczyła we środę p. Clemenceau notę, w której wyluszczone są wszystkie motywy i przyczyny, jakie przeszkodziły podpisaniu traktatu w St. Germain. Nota domaga się zmiany artykułów, dotyczących ochrony mniejszości narodowościowej.

Ofiara żołnierska na Górny Śląsk. Na ręce głównodowodzącego generała Dowbora-Muśnickiego złożył 4 pułk strzelców wielkopolskich 72,855 marek i 40 fenigów na Górny Śląsk. Należy zaznaczyć, że pułk ten znajduje się od szeregu miesięcy na froncie, walcząc mężnie z Moskalami.

Dla akademików wojskowych. Celem przyścia z pomocą niezamożnym akademikom urlopowanym w celach naukowych, dep. gospodarczy min. spraw wojskowych zarządził co następuje: 1) Intendentyry okręgów generalnych utworzą kuchnie studenckie dla żołnierzy i jadalnie oficerskie dla oficerów (o ile przydzielenie tych ostatnich do danej jadalni ofic. już istniejących ze względu, na stan liczbowy oficerów akademików będzie niemożliwe), gdzieby mogli niezamożni akademicy najtaniej otrzymać pożywienie; 2) prawo korzystania z kuchni studenckiej względnie jadalni ofic. przyznaje się tylko tym akademikom, którzy wykażą się dokumentem podróży, stwierdzającym urlop naukowy; 3) prowiant mają pobierać kuchnie studenckie wzgl. stołowne ofic. z wojsk. urzędu gospodarczego wskazanego przez intendentyrę według obowiązujących tabeli zaprowiantowania L. względnie F. rozp. 1266 Dz. Rozk. Wojsk. Nr. 39-19 za

zapłatą strawnego w wysokości 4 mk.; 4) oficerowie względnie podoficerowie prowadzący własne gospodarstwo mogą pobierać artykuły spożywcze w naturze za pośrednictwem swych stołowni, o ile zachodzą odpowiadające wymogom rozp. 1266 Dz. Rozk. Wojsk. Nr. 39-19, warunki. Urlopowani celem kontynuowania nauki, niezamożni studenci otrzymują pobory swojej szarzy bez dodatku polowego: oficerowie strawne z dodatkiem ostatnio pobieranym, szeregowcy relutowani — strawne bez 50 proc. dodatku, sanitariuszki zamiast wyżywienia w naturze strawne, nie dłużej jednak jak do trzech miesięcy. Pierwszą wypłatę poborów uskutecznią Komisje kasowe, za udowodnieniem niezamożności przez dodatkowe świadectwa ubóstwa, które w przyszłości należy przedkładać przy podaniu o urlop.

Odpowiedzi Redakcji.

Sierż. Czerwik. Kursa maturalną istnieją w Warszawie, ale należy być przydzielonym do oddziału stacjonującego w Warszawie, aby móc na nie uczęszczać. Wyreklamowany może Pan być z wojska tylko tą drogą, którą zaczął pan robić starania.

Fr. Piotrowski. W myśl rozkazu M. S. Wojsk l. 1402 Dz. Rozk. № 43 rok II punkt II, można być uwolnionym z wojska o ile w czasie służby znajdą w rodzinie żołnierza wypadki, które uzasadniają prawo do ulg przewidziane w art. 61 „Tymcz. Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojsk.“

M. Schneider. Krzyże Kaniowskie wydaje p. Gataws Warszawa Aleja Róż № 9,

Z. Padamczyk. Korespondencję umieściliśmy, prosimy o dalsze, które zawsze chętnie umieszczать będziemy. Honorarjum do odebrania w Redakcji „Żołnierza“

W. Hoffmann. Artykuł p.t. „Kilka słów ku bacznej uwadze“ ze względu na drastyczną formę umieścić nie możemy. Prosimy o korespondencje.

Dztwo 37 p. p. Prosimy o szybkie nadesłanie zapotrzebowania na książki, które postaramy się przesłać. Dostaliśmy w tej sprawie pismo z Intendentyry Frontu Wołyńskiego, a nie otrzymaliśmy samego zapotrzebowania.

A-ski. Drugi artykuł p.t. „Z 11 p. p.“ otrzymaliśmy i w jednym z najbliższych numerów bardzo chętnie umieścimy. Prosimy koniecznie o podanie dokładnego adresu i o dalsze korespondencje. Honorarjum jest do odebrania w redakcji „Żołnierza Polskiego“

Ppor. Habina. Za wiersz dziękujemy, umieścimy go w jednym z najbliższych numerów prosimy o dalsze wiersze i korespondencje z frontu.

St. K. z 5 p. p. Leg. Korespondencję umieścimy w najbliższym numerze; prosimy o dalsze. Z współpracownictwa Pana chętnie będziemy korzystać.

Pismo wychodzi w każdą Środę i Sobotę.

Prenumerata miesięczna 2 mk., za przesyłkę pocztową dolicza się 30 fen. Cena numeru 25 fen, Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników, trafik i Dowództwa wojskowe w Polsce. Cena ogłoszeń: za wiersz petitowy lub jego miejsce mk. 1.80. Za stronicę mk. 230.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa — Wierzbowa Nr. 9, II p.

Drukarnia „Żołnierza Polskiego“, Długa 50.